

# A cóż to za "Wesele"?!

Kuriozalne. Na tyle, ile przed laty Lidii Zamkow. Nie ma bronowickiej chaty. Są za to trzy rzędy rozsuwanych szaroniebieskich drzwi. Miniaturowy obrazek Madonny wisi u sufitu. Z przodu sceny stół. To wszystko. Tu rozgrywać ma się podobno wciąż aktualny dramat narodowy.

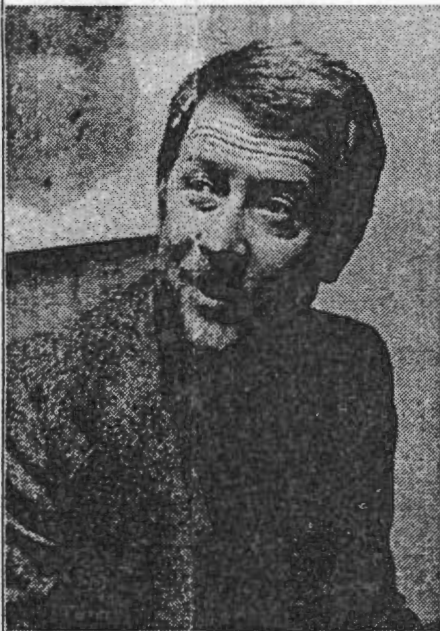
Warszawskie "Wesele" w Powszechnym rozpoczyna Błazen — Władysław Kowalski.

Od razu wiadomo więc, że Chochół nie będzie miał pracy na tym weselu. Zjawy i duchy płaczą się wśród weselników od pierwszych scen dramatu. Znany ze swojego dużego dorobku artystycznego reżyser Krzysztof Nazar tym razem chyba nie miał rzetelnej scenicznej koncepcji. Poniosła go fantazja.

Mając do dyspozycji jeden z najlepszych zespołów teatralnych w Polsce zaprzepaścił szansę na wydarzenie artystyczne sezonu. Na scenie Powszechnego widzimy kwiat polskiego aktorstwa, ale nic z niego nie wynika. Sztuczki, gierki, mruganie do widza. Wodewil, a nie narodowy dramat. Dwie postacie są chyba tylko z "Wesela" — znakomita Katarzyna Herman jako stąpająca po ziemi Panna Młoda i piękny, liryczny poeta w wykonaniu dobrze zapowiadającego się aktora Michała Żebrowskiego. Poza nimi wszystko smutne i szare. Nawet pościel, pod którą śpi gospodyni ma kolor brunatnej szarości (dlaczego?). Pytania, po co? i dlaczego? można mnożyć. Franciszek Pieczka — Żyd wykonuje skoki i hołubce z otwartym parasolem. Ten parasol wrywa mu Kazimierz Kaczor — Czepiec...

Chochół Tomasza Sapyryka przypomina jakieś zwierzę. Janusz Gajos kabaretowo interpretuje postać Nosa otrzymując brawa przy otwartej kurtynie. W tych fajerwerkowych pomysłach inscenizacyjnych zatraciła się nawet najpiękniejsza scena dramatu "a to Polska właśnie"...

Wokół tej inscenizacji było dużo przedpremierowej wrzawy. Wystawienie dramatu łączyło się z rocznicą istnienia Teatru Powszechnego. Szkoda, że szansa nie została wykorzystana.



Warszawskie "Wesele" rozpoczyna Błazen — Władysław Kowalski

Fot. W. ROZMYŚŁOWICZ

Zaiste ciekawą jest sprawą, jak spektakl odbierany będzie przez publiczność popremierową — przez młodzież i zwyczajnego widza.

Jedno jest pewne, że Wyspiański został "zarznięty".

Nie można mieć pretensji do aktorów. Każda rola to perełka (ale niczemu nie służąca). Każda postać jest z innej szopki. Widz ogląda małe aktorskie etudy. Nic poza tym.

Przedstawienie jest długie i nużące. Nie pozostawia u widza refleksji ani zadumy. A przecież w założeniach miał być to spektakl poruszający nasze sumienia — sumienia współczesnych Polaków.

Na premierze była feta i owacja. Znużeni 4 godzinnym spektaklem widzowie hojnie nagradzali swoich ulubieńców.

Zaiste ciekawą jest sprawą, jak spektakl odbierany będzie przez publiczność popremierową — przez młodzież i zwyczajnego widza.

**MARZENA RUTKOWSKA**

"Wesele" — premiera Teatr Powszechny w Warszawie.  
Inszenizacja i reżyseria — Krzysztof Nazar. Scenografia — Krzysztof Tyszkiewicz. Kostiumy: Magdalena Testawska. Muzyka (której prawie nie ma) — Joanna Wnuk-Nazarowa. Choreografia — Zofia Rudnicka.